

Kamil K. Pilichiewicz
*Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód”
Uniwersytetu w Białymstoku*

**O FUNDAMENTACH UNIwersYTETU XXI WIEKU
W PERSPEKTYWIE HUMANISTYCZNEJ.
FUNKCJA AKADEMICKIEJ PRZESTRZENI ZMIENNEJ**

Zanim przedstawię swoje podejście do tematu nadrzędnego niniejszych rozważań, czyli miejsca i roli uniwersytetu w XXI wieku, chcę zauważyć, iż tak ogromna interdyscyplinarna przestrzeń tematyczna wymaga pewnego doprecyzowania perspektywicznego. Mianowicie, zasadnym wydaje się przedstawienie, z którego punktu (widzenia) „patrzę” na ten obszar rozległy. Przede wszystkim piszę jako humanista, doktorant wydziału filologicznego. Pierwsza część wcześniejszego zdania oznacza, że w swoich wywodach nie będę posługiwał się językiem matematyki, cyframi, wykresami itp. Skupię się na aspektach filozoficznych, kulturowych, socjologicznych, historycznych, przyjmując perspektywę humanistyczną. Część druga analizowanego zdania określa moją uczelnianą tożsamość. Jako doktorant mam pewne doświadczenie dydaktyczne, jednocześnie nadal jestem uczniem, który dobrze pamięta nie tak odległe czasy studenckie. Nadaje to moim obserwacjom dodatkowy walor, który najtrafniej określić można jako dydaktyczno-naukowy dualizm poznawczy. Nieduża wiedza instytucjonalna, brak większego zakorzenienia w środowisku akademickim są rekompensowane dystansem do pewnych zjawisk formalno-instytucjonalnych. Będąc na granicy dwóch środowisk: studenckiego i naukowo-dydaktycznego, dokonuję swoją postawą pewnej syntezy obu perspektyw, która składa się na ów tekst.

Te słowa wstępne są niezbędne dla konkretyzacji i lepszego zrozumienia głównej części tekstu, którą zacząć chciałbym od przywołania słów Michała Głowińskiego:

Pałac Staszica jest w pewnym sensie budynkiem paradoksalnym; wzniesiony na początku XIX wieku, stanowi przykład architektury klasycystycznej, ale jest jednocześnie czymś w rodzaju labiryntu, dotyczy to zwłaszcza kondycji najniższej i najwyższej. Zdecydowały o tym przede wszystkim jego niebanalne, wręcz burzliwe losy. Gmach zmieniał funkcję, w czasach carskich, gdy zainstalowano w nim prawosławne liceum, mieściła się tu nawet cerkiew, dodawano i usuwano to i owo, wreszcie został zburzony po Powstaniu, a potem – szybko odbudowany – z gruzów się podniósł. Pierwsze piętro, to, na którym funkcjonuje Instytut, opiera się na planie prostokąta, poruszanie się po nim nie było zatem utrudnione – nawet dla kogoś nie obdarzonego przez naturę darem dobrej orientacji w przestrzeni. Szlaki prowadziły bądź w dół, bądź w górę, to je właśnie pracownik Instytutu przebywał – zdążyło się – wielokrotnie w ciągu dnia¹.

Przywołałem fragment prozy Głowińskiego z co najmniej dwóch powodów. Pierwszym jest pewna analogia historyczno-architektoniczna między siedzibą IBL PAN a siedzibą Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku, którego jestem wspomnianym doktorantem. Białostocki Wydział Filologiczny mieści się w dawnej siedzibie KW PZPR (znanej jako Dom Partii). Drugi powód wynika z pierwszego: „[...] mówiąc uczenie, [...] w tym wypadku geneza nie determinuje ani struktury, ani funkcji”². Zatem funkcja architektonicznego konstruktów może być zmienna w czasie, nie jest nigdy przypisana do budowli na stałe. W obu przypadkach (Pałacu Staszica i Domu Partii) funkcja zmieniła się diametralnie.

Po tym nieco autobiograficznym wstępie zastanówmy się, czy nie tylko funkcja budowli, ale też instytucji, która w niej rezyduje, uniwersytetu *sensu largo*, jest zmienna. Odpowiedź, wbrew pozorom, nie jest taka oczywista i jednoznaczna, jak to by wynikało z przedstawionej analogii architektonicznego przykładu.

Podkreślmy rzecz bardziej oczywistą, że funkcja przedmiotu określa sam przedmiot. Na podstawie funkcji, jaką spełnia dany element rzeczywistości, możemy stwierdzić, jaką rolę spełnia w większym systemie współzależności. Pojęcia „funkcja” i „rola” są stosowane synonimicznie. Odpowiadając na pytanie: jaką rolę spełnia przedmiot w ogólniejszym systemie, odpowiadamy jednocześnie na pytanie, jakie jest miejsce tego przedmiotu w tymże systemie. Podsumowując: znając funkcję przedmiotu, znamy również jego rolę i miejsce. Dlatego też funkcja jest podstawową jakością przedmiotu, podstawowym jego określnikiem, determinantem. Z powyższych twierdzeń można wnioskować, że kiedy

¹ M. Głowiński, *Kręgi obcości. Opowieść autobiograficzna*, Kraków 2010, s. 227.

² Tamże, s. 229.

mowa jest o uniwersytecie, zasadnym wydaje się zastanowienie się nad jego funkcją.

Joaquín Jareño Alarcón pyta: „o czym mówimy, gdy mówimy o *uniwersytecie*?³. Kilka zdań później proponuje odpowiedź:

Twierdzenie, że uniwersytet charakteryzuje przekazywanie wiedzy, jest nieściśle. Inne instytucje oraz obszary społeczne również spełniają tę funkcję. Poznawanie jako uporządkowane jest dziedzictwem wszystkich formalnych odcinków edukacyjnych, jak również nauczania zawodowego mniej lub bardziej kwalifikowanego. To, co wydaje się najbliższe definicji przestrzeni uniwersyteckiej, to idea szczytu studiów o charakterze oficjalnym; czubek w piramidzie poznania, co wymaga pewnej dojrzałości moralnej i mentalnej, a której nie ma lub jest niewystarczająca na pozostałych szczeblach edukacyjnych⁴.

Odpowiedź wydaje się nie być w pełni zadowolająca (w wymiarze precyzji), ale jest to dopiero początek wywodów badacza. Następnie przekształca nieco pytanie o funkcję odwołując się do hipotetycznej sytuacji, kiedy to [ściślej nieokreślone] społeczeństwo [nazwijmy je „uniwersalne”] swój stosunek do świata akademickiego *sensu largo* wyraża w pytaniu:

Czemu to służy? To znaczy, jaką korzyść daje – może dać – dzisiaj uniwersytet? To zagadnienie ma wielką wagę i nie można go pominąć, nie tylko dlatego, że oczekuje pilnie odpowiedzi, lecz dlatego, że chodzi o pytanie, które sam uniwersytet powinien sobie postawić. [...] „Czemu służy” to formuła, która wskazuje na konotacje utylitarystyczne, dając do zrozumienia, że żadna instytucja nie istnieje dzięki i dla samej siebie. W tej sytuacji nic nie jest rozrywką, również uniwersytet nie pragnie takim być. Wypełnia bowiem pewną funkcję, a w wielkości tejże funkcji musi zawierać się usprawiedliwienie jego obecności i trwania. Gdyby tak nie było, zniknąłby już dawno temu. To, że zajmuje pewną pozycję w społeczeństwie, jest czymś niekwestionowanym i szczególnie cenionym w aktualnych debatach, podejmujących temat miejsca, które uniwersytet zajmuje w społeczeństwie zglobalizowanym i jego rolę w nowej „ekonomii poznania”⁵.

To, co czyni uniwersytet niezmiennym, mimo zmieniających się czasów, to właśnie funkcja, jaką pełnić powinien, funkcja jako nadrzędna przyczyna uniwersyteckiej przestrzeni.

³ J. J. Alarcón, *Jaka tożsamość uniwersytetu?*, przeł. P. Roszak, „Człowiek w Kulturze” 2009/2010, nr 21, s. 8.

⁴ Tamże.

⁵ Tamże, s. 9.

Powyższe wnioski wymagają dookreślenia pojęcia funkcji. W tym celu posiłkuje się ustaleniami teoretycznymi Iwony Boguckiej. Badaczka przedstawia punkt wyjścia myślenia funkcjonalnego, pojęcie funkcji utożsamiając z pojęciem relacji. Przywołuje funkcję w jej matematycznym sensie jako zależność, zmienną jednej wartości do drugiej. Bogucka przytacza przykład:

W kwestii budowania pojęć należy zauważyć, że nie zależą one od substancji, lecz od relacji. Pewne a nie jest zawsze i we wszystkich okolicznościach niezmiennie a , lecz w stosunku do jakiegoś b może być c . Tak na przykład pewna wielkość A w stosunku do B jest drzwiami, które jednak po zdjęciu z zawiasów, położeniu na dwóch klockach i nakryciu obrusem stają się w stosunku do krzesła C stołem i wszystko to bez zmiany jakiejś swojej substancji, a jedynie przy zmianie sposobu działania⁶.

Powyższy cytat przywodzi na myśl przedstawiony na początku naszych rozważań przykład Pałacu Staszica, opisany przez Michała Głowińskiego. Funkcja w ujęciu przedstawionym przez Bogucką zamiast dookreślać podmiot tę funkcję spełniający, czyni go bardziej jeszcze relacyjnym, a więc i relatywnym. Relacyjność jest zależnością, zależność założeniem. Funkcjonalizm w ujęciu matematycznym koresponduje z funkcjonalizmem „filozoficznym”, który z kolei czerpie z filozofii neokantowskiej. W tekście Boguckiej podejście matematyczne zostaje przeciwstawione funkcjonalizmowi biologicznemu i społecznemu. W przypadku tego drugiego zasadnym jest przywołanie myśli Bronisława Malinowskiego, współtwórcy funkcjonalizmu w ujęciu kulturowo-antropologicznym. Tenże badacz w jednej ze swoich prac pisze:

Analiza [...], w której próbujemy określić stosunek pomiędzy działalnością kulturową a ludzkimi potrzebami, podstawowymi lub pochodnymi, może być nazwana funkcjonalną. Funkcja nie może być określona inaczej niż jako zaspokojenie potrzeb przez działalność, w której ludzie jednoczą się, korzystając z wytworów i konsumując dobra. Już ta definicja implikuje inną zasadę, która może być związana z każdą fazą postępowania w ramach kultury. Istotnym pojęciem jest tutaj organizacja. Aby wykonać jakiegokolwiek zamierzenie, osiągnąć cel, ludzie organizują się. [...] organizacja zawiera w sobie określony schemat lub strukturę, której główne czynniki są uniwersalne, tzn. mogą występować we wszystkich zorganizowanych grupach, które znów w swej typowej formie są powszechne dla ludzkiego społeczeństwa⁷.

⁶ I. Bogucka, *Funkcja jako relacja*, „Folia Philosophica” 1997, nr 15, s. 138.

⁷ B. Malinowski, *Czym jest kultura?*, [w:] *Antropologia kultury*, red. A. Mencwel, Warszawa 2005, s. 35.

Malinowski proponuje nazwać taką jednostkę organizacyjną instytucją. Czym byłby zatem uniwersytet zgodnie z założeniami Malinowskiego? Byłaby to jednostka organizacyjno-instytucjonalna, będąca elementem szerszej całości, kultury, spełniająca w tej kulturze określone, uwarunkowane potrzeby. Pytanie nadrzędne, które można by postawić brzmiałoby: jakie to są te potrzeby, u podstaw których funkcjonuje uniwersytet? Pytanie to, zasadnicze dla naszych rozważań, pozostawimy jeszcze w tym miejscu bez odpowiedzi.

Oba rozumienia funkcji jako relacji i jako określonego działania dla zaspokajania konkretnych potrzeb stanowią podstawę myślenia o uniwersytecie i, jak spróbuję wykazać w dalszej części tekstu, są sobie bliższe, niż by mogło to wynikać z teoretycznych rozgraniczeń. Spróbujmy spojrzeć na uniwersytet przez pryzmat jego funkcji w ujęciu matematyczno-filozoficznym, funkcji jako relacji.

W dyskusji nad rolą i miejscem współczesnego uniwersytetu kluczowa wydaje się właśnie ta świadomość relacyjności „wewnętrzności” i „zewnętrzności” akademickiej, różnorodność punktów odniesienia poszczególnych elementów uniwersyteckiej przestrzeni do siebie nawzajem i do otoczenia. Dlatego też – nie tylko na początku rozważań, ale już w tytule tekstu – podkreślam istotność sprecyzowania perspektywy. Należałoby jednak zadać pytanie, czy chodzi nam o wszelkiego typu relacje. Czy może jednak sama relacyjność potrzebuje dookreślenia jej charakteru? Alarcón opisując obecną sytuację, współczesny model uniwersytecki rozpowszechniony na Zachodzie, również wspomina o relacjach, jednak mają one charakter ekonomiczny (szczegółowo zostanie to omówione w dalszej części tekstu)⁸.

Te gospodarcze, produktywnie dyrektywy dostrzec można w trzech przestrzeniach uniwersyteckiej zależności, nazwijmy je kręgami relacyjnymi. Zasługują one na szczególną uwagę. Pierwszy, najbardziej wewnętrzny, jest relacją podstawowych podmiotów uniwersytet tworzących: ucznia i nauczyciela. Druga relacja ma charakter interdyscyplinarny i dotyczy współzależności nauk humanistyczno-społecznych od nauk nie-humanistycznych (przyrodniczych, ścisłych, technicznych, informatycznych). Ostatni krąg, najbardziej zewnętrzny, to ogólna relacja uniwersytetu jako instytucjonalnej całości do wszelkich innych podmiotów instytucjonalnych, społecznych, politycznych, ekonomicznych, które mają przemożny wpływ na społeczeństwa *sensu largo*. Kręgi te wzajemnie na siebie wpływają, przenikają się, jednak ich specyfika pozwala na omówienie każdego z osobna. Przyjrzyjmy się bliżej wymienionym wyżej, poszczególnym płaszczyznom relacyjnym tworzącym uniwersytecką przestrzeń, celowo zaczynając od końca.

⁸ J. J. Alarcón, *Jaka tożsamość uniwersytetu?*, s. 13-14.

W pracach na temat uniwersytetu akcentuje się wręcz fundamentalną dla jego funkcjonowania zasadę uniwersyteckiej wolności, autonomności wobec czynników zewnętrznych. Jest to jeden z podstawowych wyznaczników, na których opiera się etos akademicki⁹. O potrzebie zachowania autonomii pisze Twardowski, poetycko porównując uniwersytet do latarni, której światło, aby wskazywać drogę zagubionym okrętom, musi być ponad falami wzburzonymi¹⁰. Z kolei Jolanta Miluska podkreśla:

Uniwersytet jest autonomiczną instytucją, tworzy on, bada, ocenia i przekazuje kulturę poprzez działalność naukową i dydaktyczną. Działalność naukowa i dydaktyczna w uniwersytetach musi być ze sobą nierozzerwalnie związana, jeśli nauczanie ma sprostać zmieniającym się warunkom, potrzebom społeczeństwa oraz postępowi wiedzy. Swoboda prowadzenia badań naukowych i kształcenia jest najbardziej fundamentalną zasadą życia uniwersyteckiego. By sprostać potrzebom otaczającego nas świata, [jego] działalność naukowa i dydaktyczna musi być moralnie i intelektualnie niezależna od władzy politycznej i ekonomicznej. Każdy uniwersytet musi – uwzględniając szczególne okoliczności – zagwarantować zabezpieczenie wolności studentów oraz warunki, w których mogą oni przyswajać kulturę oraz wykształcenie będące celem ich studiów¹¹.

Wolność jest związana z postulatem niezależności uniwersytetu wobec warunków politycznych, ekonomicznych itd. W XXI wieku postulat ten wydaje się być niemożliwy do pełnej realizacji, gdyż niemożliwe jest całkowite oddzielenie uniwersytetu od czynników zewnętrznych. Jerzy Brzeziński pisząc o etosie akademickim stawia pytanie, czy dynamiczny rozwój technologiczny i gospodarczy, z naciskiem na ten drugi, nie podporządkują uniwersytetu realizacji celów korporacji gospodarczych¹². Pytanie można uznać za retoryczne, a odpowiedź z dużym prawdopodobieństwem będzie twierdząca. Nie jest to bynajmniej zjawisko nowe. Wiek XX oznaczał dla uczelni co raz większą standaryzację, której finałem był tzw. „proces boloński”. Meyer-Blanck, pisząc o czasach postbolońskich, stwierdza:

Niespełna 200 lat po powstaniu neohumanizmu w szerokich kręgach popularna stała się teza, że samoorganizowanie się systemu nauki z perspektywy dyscyplinarnej zróżnicowanych sposobów pytania o prawdę kosztuje zbyt dużo. Dlatego też

⁹ J. Brzeziński, *Etos akademicki – między tradycją i wyzwaniem współczesności*, „Teksty Drugie” 2010, nr 5, s. 230-231.

¹⁰ K. Twardowski, *O dostojństwie uniwersytetu*, Poznań 1933, s. 10.

¹¹ J. Miluska, *Uniwersytet wobec zmiany kulturowej w Polsce*, „Pedagogika Szkoły Wyższej” 2013, nr 2, s. 21.

¹² J. Brzeziński, *Etos akademicki – między tradycją i wyzwaniem współczesności*, s. 227.

w odniesieniu do instytucji wolności są podejmowane próby jej optymalnej organizacji. Wszyscy znamy hasła, jak: akredytacja, modularyzacja, orientacja na pozyskiwanie kompetencji oraz coraz większe uregulowanie promocji doktorskich i habilitacji. Przede wszystkim niezmiernie wzmożła się ingerencja polityki w dydaktykę i badania naukowe¹³.

Równocześnie umacniała się współpraca uniwersytetów z wielkimi korporacjami, których wpływy rosły wraz z masowym zjawiskiem globalizacji, postępu technologicznego i gospodarczego. Nauka i dydaktyka nabrały wymiaru ekonomicznego. Meyer-Blanck pisze, że wręcz „popycha się naukę w objęcia ekonomii”¹⁴. Powyższe zależności determinowały i nadal wpływają na zjawiska dziejące się w samych uniwersytetach, między poszczególnymi obszarami, dziedzinami naukowymi.

W ten oto sposób z jednej przestrzeni relacyjnej przechodzimy do następnej, wewnętrznej przestrzeni uniwersyteckiej, w której poszczególne obszary wiedzy, dziedziny, dyscypliny naukowe poddawane są wzajemnym zależnościom. Zarysowuje się wyraźny podział na obszar nauk humanistyczno-społecznych i nauk nie-humanistycznych, specjalistycznych. W skład tych drugich wchodzi wszelkie nauki ścisłe, przyrodnicze i techniczne. W czasach cyfryzacji, rozwoju technologicznego, globalizacji i konsumpcyjnego stylu życia przeważa tendencja faworyzowania, wyróżniania, wspierania (także finansowego) przedmiotów nie-humanistycznych. Wystarczy chociażby wspomnieć o przypadku zdewaluowania filozofii jako dyscypliny i tendencji do zamykania dawnych Wydziałów Filozofii¹⁵. Ta prawidłowość jest logicznym następstwem przekształcania uniwersytetu w instytucję społeczną nastawioną na produktywnie dostarczanie korzyści społeczeństwu konsumpcyjnemu z uwzględnieniem prymarności zasad ekonomii, gospodarki, przedsiębiorczości, efektywności itd. „Przemiana nauki tradycyjnej w technonaukę zmieniła sposób postrzegania życia, które dawniej posiadały jednostki, aby teraz zaakcentować dobrobyt materialny i ukazać go jako cel aspiracji społecznych”¹⁶. Markowski natomiast stwierdza:

¹³ M. Meyer-Blanck, *O nowy neohumanizm. Uniwersytet w czasach post-bolońskich*, „Studia z Teorii Wychowania: Półrocznik Zespołu Teorii Wychowania Komitetu Nauk Pedagogicznych PAN” 2015, nr 6/1, s. 13.

¹⁴ Tamże, s. 14.

¹⁵ Alarcón wprost zadaje prowokacyjne pytanie (w przypisie), zastanawiając się, który ze współczesnych uniwersytetów zdecydowałby się założyć Wydział Filozofii [zob. J. J. Alarcón, *Jaka tożsamość uniwersytetu?*, s. 14].

¹⁶ J. J. Alarcón, *Jaka tożsamość uniwersytetu?*, s. 11.

[...] w neoliberalnym społeczeństwie nastawionym na pomnażanie zysku uniwersytet jest fabryką produkującą korzyści. Pieniądze inwestowane są głównie w dziedzinę nauki – zwane w skrócie bio-techno-info – które obiecują szybki zwrot inwestycji z dużą stopą zysku. Na „rynku idei”, jak zwykle się określać pole szkolnictwa wyższego, wygrywają te idee, których rynkowe zastosowanie jest najkorzystniejsze i najłatwiejsze do zaprogramowania i kontrolowania, przegrywają zaś te, których możliwości „wdrożenia” [...], czyli zastosowania w rozmaitych gałęziach gospodarki, nikt nie potrafi uzasadnić. [...] W społeczeństwie neoliberalnym, czy chodzi o Polskę, czy Stany Zjednoczone, nie sposób właściwie uzasadnić niczego, co nie wiąże się z mnożeniem zysku, a więc nie sposób uzasadnić konieczności ochraniań nauk humanistycznych, przez przyznanie im statusu bezinteresownego poszukiwania prawdy, jak się to najczęściej robi. Nie jest to możliwe, albowiem właśnie bezinteresowność jest kategorią przez to społeczeństwo odrzucaną: to, co nie leży w interesie społecznym, czyli nie pomnaża dobrobytu (bo tak interes społeczny jest definiowany), nie będzie przez to społeczeństwo popierane. Nie sposób przekonać kogoś do własnych racji, jeśli obydwie strony używają odmiennych języków. Porozumienie nie jest tu w ogóle możliwe [...]¹⁷.

Markowski przyznaje, że przegrana humanistyki z rynkiem, neoliberalnie nastawionym społeczeństwem jest praktycznie nieunikniona¹⁸. Trzeba podkreślić dwie rzeczy: po pierwsze w swoich dość pesymistycznych wizjach Markowski nie jest odosobniony¹⁹, po drugie zjawisko dezawuowania dziedzin humanistycznych nie jest niczym nowym, o czym przypomina Meyer-Blanck pisząc o neohumanizmie²⁰. Czy dla tych przewidywań jest możliwa jakaś alternatywa? Co czeka humanistykę i środowisko uniwersyteckie w ogóle? Zastanawiając się nad odpowiedzią, należałoby przyjrzeć się trzeciej, ostatniej z podstawowych przestrzeni relacyjnych, wielce dla naszych dotychczasowych rozważań istotnej.

W pracach poświęconych zagadnieniu współzależności studentów i nauczycieli akademickich zauważa się zmianę statusu i obowiązującego wcześniej porządku, który określał powyższe relacje. Pisząc o autorytecie nauczyciela, Piotr Jaroszyński twierdzi, że:

[...] szkoła zmienia swój status, nie jest już miejscem zdobywania wiedzy, ale ośrodkiem socjalizacyjnym lub resocjalizacyjnym. Na pierwszy plan wysuwa się formowanie młodych ludzi wedle standardów ideologicznych, dla których najważniejsza jest nie wiedza, ale sposób zachowania i światopogląd. W ten sposób szkoła staje się ośrodkiem indoktrynacji. O ile jednak w komunizmie autorytet nauczycie-

¹⁷ M. P. Markowski, *Humanistyka: niedokończony projekt*, „Teksty Drugie” 2011, nr 6, s. 22.

¹⁸ Tamże, s. 23.

¹⁹ Zob. J. Koźuchowski, *Uniwersytet jako miejsce kultury*, „Studia Elbląskie” 2003, nr 5, s. 312.

²⁰ Zob. M. Meyer-Blanck, *O nowy neohumanizm. Uniwersytet w czasach post-bolońskich*, s. 12.

la miał cechy despotyczne (zawyzony), to w ramach socliberalizmu nauczyciel ma autorytet zaniżony²¹.

Jaroszyński pisze tak, mając na uwadze sytuacje nauczycieli w ogóle, na różnym etapie kształcenia ukazując uniwersalne tendencje, nie tylko z uniwersytetem związane. Jolanta Miluska konkretyzując swoje wywody w odniesieniu do środowiska akademickiego również zauważa obniżony autorytet nauczycieli w czasach współczesnych. Uobecnia się on już na poziomie samego nazewnictwa:

Asymilacja wartości partnerstwa to [...] czynnik zmieniający etos uniwersytetu. Nowy charakter relacji między pracownikami oraz profesorem i studentem wyraża choćby obowiązujące nazewnictwo: pojęcie mistrza, uczonego, zastąpiono bardziej neutralnym, równościowym pojęciem naukowca czy nauczyciela akademickiego. Powaga, autorytet, ale i hierarchia kryjąca się za terminem *Profesor* znikają zastępowane koleżeńskimi stosunkami, które ułatwia i uprawomocnia coraz powszechniejsza komunikacja drogą elektroniczną z nieodzownym nagłówkiem: „*Witam!*”²².

Przytoczenie powyższych, przykładowych cytatów nie ma na celu piętnowanie takich czy innych postaw, a bardziej zwrócenie uwagi na zmieniający się charakter relacji między uczącym i nauczonym. Przyczyn takiego stanu rzeczy można doszukiwać się w bardziej ogólnym zjawisku komercjalizacji nauki, szkolnictwa wyższego, które stało się narzędziem pozyskiwania wszelkiego rodzaju dóbr, korzyści materialnych, ideologicznych, w ten sposób nabierając charakteru, o czym już wspomnieliśmy, czysto ekonomicznego:

Asymilacja nowych wartości oznacza [...] dopasowanie się uniwersytetu do zasad rynkowych, pościg za często doraźnym popytem, a także samodzielne radzenie sobie w pozyskiwaniu środków na badania, czego instrumentem stało się rozbudowanie, masowe kształcenie, także odpłatne. Trudno w takich warunkach sprostać wymogom wysokiej jakości nauczania, kiedy wykład stał się usługą, a nawet towarem. Komercjalizacja szkolnictwa wyższego pozostaje w opozycji do powagi środowiska akademickiego²³.

Nic więc dziwnego, że współcześnie, co podkreśla choćby Alarcón, student jest postrzegany jako klient. Badacz – idąc dalej tym tropem – przyrównuje współczesny uniwersytet do przedsiębiorstwa, które handluje tytułami:

²¹ P. Jaroszyński, *O autorytet nauczyciela*, „Człowiek w Kulturze” 2011/2012, nr 22, s. 12.

²² J. Miluska, *Uniwersytet wobec zmiany kulturowej w Polsce*, „Pedagogika Szkoły Wyższej” 2013, nr 2, s. 19.

²³ Tamże.

Student, będąc klientem, jest tym, kto utrzymuje przedsiębiorstwo i warunkuje jego działalność, gdyż nadaje mu znaczenie praktyczno-realne. Mówiąc w języku klasycznych pojęć handlowych: „klient ma zawsze rację”. Stąd jako takiego trzeba traktować go w ten sposób, aby otrzymał produkt, który mu się podoba. [...] Mówimy o zwykłej relacji popytu, w której to, co mniej ważne, staje się artykułem nadającym się do negocjacji, a tym, co fundamentalne, jest zadowolenie konsumenta. Spowodowało to nie tylko obniżenie wymagań intelektualnych właściwych uniwersytetowi, ale również uczyniło z uniwersytetów zwykłe sklepy z tytułami, wartościując je jedynie przez pryzmat wcześniejszego prestiżu²⁴.

Alarcón dokonuje zbytniego uogólnienia. Zapewne dla części uniwersum akademickiego taka ocena jest zbyt surowa, niemniej przewartościowanie dokonane w środowisku uczelnianym jest zauważalne. Współczesny, ekonomiczny model uniwersytecki, oparty na praktycznych korzyściach materialnych jest problemem złożonym, obejmującym swoim zasięgiem i wpływającym również na wszelkie inne przestrzenie relacyjne uniwersytetu.

Nie w mojej gestii oceniać czy zjawiska wyżej przedstawione są dobre czy złe. Same te określenia są wyjątkowo mało precyzyjne i subiektywne. Można natomiast zastanowić się, czy w obecnych czasach możliwa jest zmiana sytuacji. Wiązało by się to ze zmianą świadomości, powrocie do korzeni leżących u podstaw powstania uniwersytetu. Moglibyśmy zadać w tym miejscu pytanie: czym właściwie jest uniwersytet w znaczeniu uniwersalnym, metahistorycznym? Nie jest to jedynie pewna materialna, rzeczywista przestrzeń badawczo-dydaktyczna. To nie tylko konkretna instytucja o określonej strukturze, która kieruje się przede wszystkim dyrektywami statutowymi. To pewna idea, która kształtowała się na przestrzeni wieków. Idea, której źródła należy, poczynając od czasów starożytnych, poszukiwać w Gaju Akademosia, w środowisku skupionym wokół Platona (nazywającym siebie *universitas*: wspólnotą „ludzi uczących i nauczających, których duszę stanowi to, iż dosięga się całości i każdej istniejącej rzeczy [...]”²⁵), u sofistów, aż po model uniwersytetu humboldtowskiego²⁶. Najogólniej można tę ideę określić jako bezinteresowne dążenie do prawdy poprzez wymianę myśli, przekazywanie wiedzy, w duchu wolności intelektualnej. Aby mogła być ona realizowana niezbędne są sytuacje relacyjne między członkami uniwersyteckiej społeczności, dzielącej ten sam kanon wartości. Brzeziński, pisząc o etosie uniwersyteckim, wymienia te fundamenty, osobiowości zaczynając od

²⁴ J. J. Alarcón, *Jaka tożsamość uniwersytetu?*, s. 13-14.

²⁵ J. Koźuchowski, *Uniwersytet jako miejsce kultury*, „Studia Elbląskie” 2003, nr 5, s. 312.

²⁶ Zob. na ten temat: B. Andrzejewski, *Wilhelm von Humboldt*, Warszawa 1989.

wierności tradycji²⁷, poprzez autonomiczność²⁸, prowadzenie badań podstawowych²⁹, jedność kontekstu badania i nauczania³⁰ aż do pluralizmu (tak w badaniach naukowych, jak i w życiu codziennym)³¹.

Alarcón pisze, że uniwersytet powinien sam kształtować społeczeństwo³². Byłoby to możliwe, ale aby zmienić społeczeństwo, czyli też jego relacje do w stosunku do uniwersytetu należałoby dokonać pewnych zmian w najbardziej wewnętrznej i elementarnej zależności (uczeń – nauczyciel). To w tej sferze wzajemnych relacji mogłoby się dokonać przeformułowanie wartości.

Uniwersytecka przestrzeń, jak już wspomnieliśmy, nie jest w pełni autonomiczna, taka być nie może już z samej tej przyczyny, że uniwersytet jest rodzajem instytucji społecznej, czyli podlega zewnętrznym wobec siebie dyrektywom. Podstawowe podmioty uniwersytet tworzące: studenci i nauczyciele również są zależne wobec czynników wykraczających poza uniwersyteckie granice. To z kolei wpływa na zmieniający się charakter tychże relacji. Paradoksalnie ta mglistość i pozorność autonomiczności uniwersytetu mogłaby zadziałać na korzyść ewentualnego procesu przemiany. Na podstawie wcześniejszej klasyfikacji relacyjnej założyliśmy, że podstawę stanowią podmioty uniwersytet tworzące, nie instytucje, nie dyscypliny naukowe, ale ludzie, pojedyncze jednostki, które są esencją akademizmu i nauki w ogóle – nauczający i uczniowie. Przy czym to na tych pierwszych, nauczycielach, dydaktykach, naukowcach spoczywa odpowiedzialność za tę relację, w której powinni pełnić rolę przewodników, ukazujących piękno wiedzy samej w sobie, prowadzącej do podstawowych, odwiecznych wartości wolności i prawdy. Wymaga to bezinteresowności, nakładu pracy przekraczającego znacznie wartość poborów, przeczącego ekonomii zawodu.

Jeżeli założylibyśmy częściowy powrót do modelu humboldtowskiego, relacja byłaby oparta na całkowitej, obustronnej współzależności, wzajemnym dostarczaniu wiedzy, wymianianiem się doświadczeniami, poglądami, dociekaniami, dyskusją. Wszystko to określone na zasadach wzajemnego poszanowania w imię poszukiwania prawdy będącej sztuką, w której uaktywnia się wolność człowieka³³. Należy pamiętać i wierzyć w to, że nowe doświadczenia uniwersyteckie przełożyłyby się na późniejsze postępowanie w pełni ukształtowanego

²⁷ J. Brzeziński, *Etos akademicki – między tradycją i wyzwaniem współczesności*, „Teksty Drugie” 2010, nr 5, s. 230.

²⁸ Tamże.

²⁹ Tamże, s. 232.

³⁰ Tamże, s. 233.

³¹ Tamże, s. 234.

³² J. J. Alarcón, *Jaka tożsamość uniwersytetu?*, s. 7.

³³ M. Meyer-Blanck, *O nowy neohumanizm. Uniwersytet w czasach post-bolońskich*, s. 16.

człowieka, członka większej społeczności, który wchodziłby w nowe relacje wytyczając nowe ścieżki w nowych czasach.

Abstrahując od założeń teoretycznych, istotna jest tutaj perspektywa humanistyczna. Nie bez powodu została ona w niniejszej pracy zaznaczona. Alarcón przyznaje humanistycy, przedmiotom humanistycznym kluczową rolę w poprawie sytuacji uniwersytetu jako ważnego czynnika mobilizującego i wpływającego na społeczeństwo *sensu largo*.

[...] rola humanistyki jest nie do przecenienia. Nie chodzi jedynie o odzyskanie idei Karla Jaspersa odnośnie roli filozofii przy zapewnianiu motywacji dzięki bezwarunkowemu pragnieniu poznania. Wpisanie przedmiotów humanistycznych w curriculum uniwersyteckie powinno pełnić funkcję gwaranta w kontekście formacyjnym. Nie możemy zadowolić się nabywaniem zręczności, stając się bardziej lub mniej produktywni zawodowo. Nie możemy zadowolić się rozwojem zawodowym, choćby samo społeczeństwo tego wymagało. Zadanie uniwersytetu polega na przeprowadzeniu zmian społecznym dzięki dojrzałości moralnej tych, którzy nią żyją. [...] najistotniejsza jest taka formacja, która pozwoli na ukształtowanie głębokiej wizji, a równocześnie określi całość relacji między bytem ludzkim a rzeczywistością, podobnie jak będzie miejscem do ich wyrażenia. Taką właśnie formację przekazuje w szczególny sposób humanistyka, której obecność w programie jakichkolwiek studiów powinna zostać zagwarantowana, gdyż byłoby wielką stratą oddać uniwersytet interesom jemu samemu bardzo odległym³⁴.

Znamienne i warte w tym miejscu przywołania są słowa Bronisława Malinowskiego:

Najpilniejszą dzisiaj potrzebą jest ustanowienie równowagi między zdumiewającą potęgą nauk przyrodniczych oraz ich praktycznych zastosowań a zacofaniem nauk społecznych, które jest naszą winą i płynącą stąd nieudolnością techniki społecznej. Powtórzmy truizm dopiero co wspomniany: pozwoliliśmy, aby maszyna opanowała człowieka. Jedną z przyczyn tego stanu jest to, że nauczyliśmy się rozumieć mechanizm, a stąd szanować go i nim się posługiwać. Lecz nie dbaliśmy o rozwój rzeczywistości naukowej ducha w naukach humanistycznych³⁵.

Rozwój nauk przyrodniczych przy jednoczesnym oczarowaniu maszynami doprowadził do postępu technologicznego, ten do postępu informacyjnego, wzrostu dobrobytu, czego następstwem stał się kult pieniądza i konsumpcjo-

³⁴ J.J. Alarcón, *Jaka tożsamość uniwersytetu?*, s. 17.

³⁵ B. Malinowski, *Kultura jako wyznacznik zachowania się [Culture as a Decisive Factor of Behaviour]*, przeł. J. Piotrowski, odczyt z okazji otrzymania dyplomu *doctora honoris causa* z okazji trzechsetlecia Fundacji Harvarda, Harvard University 1937.

nizm. Wszystkie te zjawiska wywarły pośrednio wpływ na kształt obecnego uniwersytetu. Słowa Malinowskiego wydają się nie tracić na aktualności. Nabierają one dodatkowego wymiaru, kiedy przypomnimy sobie, że wybitny antropolog wygłosił je w przededniu drugiej wojny światowej, w 1937 roku, na terenie jednego z najbardziej znaczących pod wszelkimi względami uniwersytetu Harvarda.

Na zakończenie wrócić chciałbym do cytatu przywołanego we wstępie niniejszych rozważań. Za pomocą szczegółowego opisu Pałacu Staszica stwierdza Głowiński, że w przypadku tej budowli jej geneza nie determinuje ani struktury, ani funkcji. Czy można to samo powiedzieć w przypadku instytucji nauki, jaką jest uniwersytet? W tym przypadku myślę, że jest wręcz odwrotnie. To geneza uniwersytetu świadczy o jego sile jako instytucji propagującej ciekawość do świata, jednocześnie o tym świecie dostarczającej wiedzy. W genezie zawiera się sama jego funkcja podstawowa i niezmienna mimo ciągłej zmiany samej przestrzeni akademickiej [*nota bene* zaprzeczającej przyjętym powszechnie synonimom akademizmu], koegzystującej z innymi fragmentami, strukturami dynamicznie zmieniającego się świata. Funkcją niezmienną jest relacyjność poszczególnych elementów uniwersyteckiej rzeczywistości, z podstawowymi podmiotami ją tworzącymi [uczniami, uczącymi] na czele.

Wymiana myśli, przekazywanie wiedzy, dyskusja, relacja oparta na wzajemnym szacunku i jednoczesnej ciekawości, otwartości, wszystko to w duchu humanizmu, niezanieczyszczone narzucanymi celami nadrzędnymi korzyści materialnych, ambicjonalnych, politycznych, ideologicznych, to, jak przekonują cytowani w niniejszym tekście myśliciele, jest i być powinna prawdziwa funkcja niezmienna zmieniającej się wciąż przestrzeni uniwersyteckiej. Wszystko w duchu prawdy i wolności, bez przeciwstawiania ich sobie nawzajem³⁶.

Jeżeli u podstaw funkcji niezmiennej uniwersytetu jest relacja uczeń-nauczyciel, to, wracając do funkcjonalizmu w ujęciu kulturowo-antropologicznym, co jest podstawową potrzebą wypartą przez potrzeby kulturowe zdobywania dóbr materialnych, powszechnego hedonizmu i duchowego znieczulenia, niezmiennie od czasów platońskich, potem po czasy uniwersytetów zachodnich XIX wieku kulturowaną? Może jest to potrzeba zaspokajania ciekawości wiedzy, refleksyjnej wymiany myśli, bezinteresownego dociekania prawdy (jakkolwiek każdy z nas ją rozumie), co jest najwyższą formą wolności podmiotu, będą-

³⁶ O wartościach prawdy i wolności w dyskursie edukacyjnym jako przeciwstawnych w strategiach politycznych pisał Rorty, zob. R. Rorty, *Edukacja bez dogmatu*, „ER(R)GO. Teoria-Literatura-Kultura” 2006, nr 1, s. 95-105.

cego częścią większej zbiorowości uniwersyteckiej, przenikającej się i tworzącej wraz z innymi zbiorowościami społeczność światową. Jak się wydaje zaspokojenie tej potrzeby nadrzędnej leży właśnie w gestii humanistyki. Jej głównym zadaniem, jak przekonuje Markowski, jest:

[...] przekształcanie społecznego imaginarium, a więc wpływ na to, jak i co ludzie myślą o świecie. [...] zadanie, jakie stawia sobie humanistyka jest na wskroś polityczne. Humanistyka nie zmierza jednak do przekonania ludzi do tej lub innej racji, do tego lub innego zbioru wyobrażeń. Humanistyka nie skłania się ku którejś konkretnej treści społecznego imaginarium. Nie, jej zadanie jest całkiem odmienne. Humanistyka pokazuje, że nie istnieje jeden słownik, którym możemy świat objaśniać, że nie istnieje jedna nadrzędna ideologia [...]. Humanistyka uwrażliwia nas na to, że żaden z obiegowych słowników nie jest ostateczny i zawsze można go zmienić na inny, lepiej nam służący, lepiej odpowiadający nie tyle rzeczywistości [...], ile naszym przeświadczeniom, naszym przekonaniom, naszym marzeniom³⁷.

Jakkolwiek debatowalibyśmy nad kształtem, modelem współczesnego uniwersytetu, znaczeniem humanistyki dla zachowania niezmienności uniwersyteckiej funkcji nadrzędnej, warto jest, bez podziału na poszczególne dyscypliny, instytucjonalne dyrektywy, czy rozmaite akademickie doświadczenia, także w kontekście historii Pałacu Staszica, wspomnieć słowa Brzezińskiego: „Pamiętajmy, że uniwersytet to ludzie, a nie mury – nawet najbardziej nobliwie wyglądające i porośnięte bluszczem”³⁸.

³⁷ M. P. Markowski, *Humanistyka: niedokończony projekt*, „Teksty Drugie” 2011, nr 6, s. 26.

³⁸ J. Brzeziński, *Etos akademicki – między tradycją i wyzwaniem współczesności*, „Teksty Drugie” 2010, nr 5, s. 228.

Bibliografia

- Alarcón J. J., *Jaka tożsamość uniwersytetu?*, przeł. P. Roszak, „Człowiek w kulturze” 2009/2010, nr 21, s. 7-18.
- Andrzejewski B., *Wilhelm von Humboldt*, Warszawa 1989.
- Bogucka I., *Funkcja jako relacja*, „Folia Philosophica” 1997, nr 15, s. 135-145.
- Brzeziński J., *Etos akademicki – między tradycją i wyzwaniem współczesności*, „Teksty Drugie” 2010, nr 5, s. 227-235.
- Głowiński M., *Kręgi obcości. Opowieść autobiograficzna*, Kraków 2010.
- Jaroszyński P., *O autorytet nauczyciela*, „Człowiek w Kulturze” 2011/2012, nr 22, s. 5-17.
- Koźuchowski J., *Uniwersytet jako miejsce kultury*, „Studia Elbląskie” 2003, nr 5, s. 293-313.
- Malinowski B., *Czym jest kultura?*, [w:] *Antropologia kultury*, red. A. Mencwel, Warszawa 2005.
- Malinowski B., *Kultura jako wyznacznik zachowania się [Culture as a Decisive Factor of Behaviour]*, przeł. J. Piotrowski, odczyt z okazji otrzymania dyplomu *doctora honoris causa* z okazji trzechsetlecia Fundacji Harvarda, Harvard University 1937, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1937, nr 17, s. 101-127.
- Markowski M. P., *Humanistyka: niedokończony projekt*, „Teksty Drugie” 2011, nr 6, s. 13-28.
- Meyer-Blanck M., *O nowy neohumanizm. Uniwersytet w czasach post-bolońskich*, „Studia z Teorii Wychowania: półrocznik Zespołu Teorii Wychowania Komitetu Nauk Pedagogicznych PAN” 2015, nr 6/1, s. 11-17.
- Miluska J., *Uniwersytet wobec zmiany kulturowej w Polsce*, „Pedagogika Szkoły Wyższej” 2013, nr 2, s. 11-23.
- Rorty R., *Edukacja bez dogmatu*, „ER(R)GO. Teoria-Literatura-Kultura” 2006, nr 1, s. 95-105.
- Twardowski K., *O dostojeństwie uniwersytetu*, Poznań 1933.

Kamil K. Pilichiewicz
Chair in Philological Studies “East – West”
University of Białystok

**ON THE FOUNDATIONS OF THE 21ST CENTURY UNIVERSITY
IN A HUMANISTIC PERSPECTIVE. THE FUNCTION
OF ACADEMIC VARIABLE SPACE**

Summary

The article is an attempt to answer the following question: is the university's function subject to change in the globalizing, digitized and commercialized world? The

concept of function (as a relation and as a specific action to meet needs) is analyzed both within and outside the context of university. The article presents different types of relations in the university space, emphasizing lack of the university's autonomy against external factors, but also reminds us of the fact that the university finds its best expression in the fundamental relationship between the student and the teacher. The text draws on architectural comparisons, Malinowski's concepts, as well as on reflections of other humanists over the university walls covered with ivy.

Keywords: function, university space, relation, humanistic perspective, Bronisław Malinowski.